

UKRYTA CZARODZIEJKA

TOM II
SERII
„NOWOCZESNA
CZARODZIEJKA”



DEBORA GEARY

Tytuł oryginału: A Hidden Witch

Tłumaczenie: Olga Kwiecień

ISBN: 978-83-283-0261-7

Copyright © 2011 by Debora Geary. All rights reserved.

No part of this book may be reproduced, scanned, or distributed in any printed or electronic form without permission. Please do not participate in or encourage piracy of copyrighted materials in violation of the author's rights. Thank you for respecting the hard work of this author.

Polish edition copyright © 2015 by Helion S.A.
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 1.



NIE PIERWSZY RAZ W ŻYCIU Elorie żałowała, że nie jest czarodziejką, i na pewno nie ostatni.

— Seanie Jamesie O'Reilly, zaraz rzucę cię na pożarcie rekinom! — Zaklęcie iluzoryczne było tak dobre, że nie tylko wyglądała jak pirat, ale miała też gruby głos i złote zęby, tak więc jedyne, co udało jej się teraz osiągnąć, to wprawienie Seana i dwojga swoich pozostałych uczniów w histeryczny śmiech.

Nie mogła tak naprawdę mieć do niego pretensji — lekcje historii czarodziejstwa mogły być nużące. Babcia musiała sobie radzić z mnóstwem kawałów czarodziejatek za swoich czasów, ale też miała dość mocy, by móc odwrócić co bardziej kłopotliwe zaklęcia.

Elorie nie miała tego szczęścia, jednak istniało więcej sposobów, by okiełznać dziesięciolatka. Podeszła do półki z książkami i wyciągnęła najgrubszy tom historii czarodziejstwa, jaki mogła znaleźć: *Pasmo udręk i utrapień Edwarda. C. Millgibbonsa, znachora — zapiski z wiejskich podróży*. Uznała, że to odpowiednia broń.

Położyła tomiszczce na stoliku, wyciągnęła kawałek papieru i zaczęła pisać wielkimi literami: ZADANIE DOMOWE. Następnie spojrzała na książkę, potem na Seana i pozwoliła, by wyrwał jej się złośliwy piracki rechot.

— Nie możesz nam dawać zadania domowego, ciociu Elorie! — zawołał Sean, patrząc na książkę z przerażeniem. — Przecież są wakacje!

Jego brat bliźniak Kevin spoglądał tymczasem na książkę z zainteresowaniem. Zapewne znowu nie miał co czytać. Elorie zdecydowała, że podsunie mu później książkę po kryjomu, gdy już spełni ona swoje zadanie i zachęci Seana do krytycznego spojrzenia na swoje zaklęcie. Na razie przyjęła najgroźniejszą piracką minę i postukała w książkę hakiem.

Niezły ten hak, swoją drogą. Wyszedł bardzo realistycznie — zaklęcia Seana były coraz lepsze.

Sześćcioletnia Lizzy nie była głupia.

— Lepiej zmień ją z powrotem w normalną osobę, Sean. Mama mówi, że dziewczynki się nie złością, tylko mszczą.

„Prawda przemawia ustami dzieci”¹ — pomyślała Elorie.

Na twarzy Seana pojawił się wyraz zakłopotania.

— Z tym może być pewien problem — powiedział.

Oho.

— Nie wiesz, jak odwrócić to zaklęcie, co? — Kevin potrząsnął głową, po czym uderzył brata pięścią w ramię. — Idiota. Idę po książkę z zaklęciami.

— To potrwa za długo. — Lizzie zeskoczyła z kanapy. — Pójdę po babcię Moirę.

Lizzie tak naprawdę nie była wnuczką Moiry — urodziła się co najmniej jedno pokolenie i kilku kuzynów za daleko, jednak w czarodziej-skiej społeczności Nowej Szkocji takie szczegóły nie miały znaczenia.

Moira była historyczką czarodziejstwa i najstarszą czarodziejką w osadzie. I wprawdzie wszyscy wiedzieli, że ma słabość do czarodziejskich psikusów, jednak jej tolerancja dla niewłaściwego użycia magii była o wiele mniejsza. Sean miał wszelkie powody, by się martwić.

Uznając, że babcia na pewno chętnie napije się herbaty, Elorie poszła nastawić wodę. Poświęciła też chwilę na spojrzenie w lustro. Nie miała zawsze miała okazję oglądać u siebie bujną brodę i opaskę na oku. Uśmiechnęła się do swojego odbicia i wróciła do pokoju akurat w chwili, gdy Lizzie wpadła do środka. Babcia weszła za nią w znacznie bardziej stateczny sposób.

— Dziękuję, że przyszaś. — Elorie ucałowała policzek babci.

— Czy to ty, Elorie? — Moira zachichotała niczym mała dziewczynka. — Zapewne to sprawka Seana? Lizzie mówiła, że ma drobny problem z odwróceniem zaklęcia.

— Tak jest — warknęła Elorie i dodała szeptem: — I teraz poci się ze strachu.

— Trochę na to za późno! — Moira ruszyła w kierunku salonu.

Sean siedział jak trusia na kanapie obok Kevina.

¹ Nawiązanie do Biblii: „Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę”, Mt 21, 16.

— Cześć, babciu. Chyba potrzebuję pomocy. Nie chciałem zmienić cioci Elorie w pirata.

W tym momencie wszyscy spojrzeli na niego z powątpiewaniem.

— No, nie chciałem, by została piratem *na zawsze* — skorygował swoją wypowiedź. — Chciałem, żeby zaklęcie trwało z minutę, ale musiałem się gdzieś pomylić.

— Jaka jest pierwsza zasada magii, Seanie O'Reilly? — Moira spojrzała na niego surowo.

— Nie szkodzić. — Sean spuścił głowę, przez co nie zauważył wesołych błysków w oczach Moiry.

— I sądzisz, że jak wyglądałoby życie Elorie, gdyby na zawsze została piratem?

— Trudno by jej było wyrabiać biżuterię z tym hakiem, a wujek Aaron mógłby nie chcieć mieszkać z piratem zamiast żony. — Sean miał coraz bardziej ponurą minę.

Elorie pomyślała, że Sean prawdopodobnie nie doceniał specyficznego poczucia humoru jej męża. Miała też nadzieję, że Moira wkrótce przystąpi do rzeczy — opaska na oku zaczynała ją uwierać.

Moira usiadła obok Seana.

— Powiedz mi, jak rzuciłeś to zaklęcie, i zobaczymy, jak będziesz mógł je odwrócić.

— Nie możesz sama tego zrobić, babciu? — zapytała Lizzie.

— Nie, kochanie, nie mogę — odparła z powagą Moira. — Sean jest utalentowanym zaklinaczem, a moja moc nie jest dość silna, by odwrócić jego zaklęcie. — Położyła dłoń na ramieniu chłopca. — Z tak wielką mocą wiąże się odpowiedzialność, by używać magii rozważnie i mądrze.

— Chyba wiem, co trzeba zrobić — powiedział Kevin, który do tej pory gorączkowo notował coś w zeszycie.

Zarówno Moira, jak i Elorie skinęły głowami z aprobatą: czarodzieje powinni mieć silne poczucie odpowiedzialności za całą wspólnotę. Kevin odłożył książkę na ławę. Narysował skomplikowaną tabelę, której Elorie nie potrafiła zrozumieć.

Kevin i Sean zaczęli rozmawiać i gestykulować w jakimś niezrozumiałym dla pozostałych języku bliźniąt. Lizzie usiadła na kolanach Moiry i zaczęła się bawić jej wisiorkiem.

— Dobrze, wiem, co muszę zrobić, ale będę potrzebował kręgu — powiedział wreszcie Sean.

— Słusznie. — Moira pogłaskała go po głowie. — Często potrzeba większej mocy, by odwrócić zaklęcie, niż aby je rzucić. Lepiej, żebyś o tym pamiętał. Czy mam przyłączyć się do kręgu?

— Tak, proszę! — Na twarzy Seana odbiła się radość. W głębi ducha Elorie czuła to samo. Moira rzadko przyłączała się do kręgów szkoleniowych: była coraz starsza, nawet jeśli wszyscy udawali, że tego nie widzą.

Sformowali krąg z łatwością, która wskazywała na sporą praktykę. Wezwali kolejno żywioły. Przesłali moc do Seana i utrzymywali ją na stabilnym poziomie, gdy przygotowywał się do rzucenia zaklęcia. Codzienna magia w działaniu.

Elorie obserwowała z boku, jak zwykle odczuwając lekki ból wykluczenia, jednak teraz rozpieła ją duma ze swoich osiągnięć. Niemal całkowicie przejęła rolę Moiry w koordynowaniu szkolenia czarodziejatek w ich małym zakątku świata. Kolejne pokolenie rosło wszystkim na pomocę i mogła być dumna z roli, jaką w tym odgrywała. Trochę trwało, nim odnalazła swoje miejsce i pogodziła się z nim, jednak wreszcie czuła się częścią czarodziejskiej społeczności.

Palce Seana zaczęły drżeć. Elorie wiedziała, że zaklęcie jest gotowe. Zobaczyła krótki błysk i z uśmiechu Lizzie domyśliła się, że znowu wygląda jak dawniej, nie jak pirat.

Z kuchni rozległ się gwizd czajnika.

— Sean, Kevin, idźcie zrobić babci herbaty. Lizzie, przynieś dla wszystkich ciasteczka z puszki.

Czarodziejątka pobiegły do kuchni. Moira mrugnęła do Elorie.

— Nieźle zaklęcie rzucił ten nasz mały Sean. Bardzo ładna praca w kręgu.

— Tak jest, kapitanie — uśmiechnęła się Elorie.



Moira uśmiechała się, wracając do swojego domu. Elorie była doskonałą nauczycielką dla czarodziejatek. Inni w wiosce potrafili uczyć określonych aspektów magii, jednak to Elorie spajała całe szkolenie. Szkoda, że jej wnuczka sama nie była czarodziejką... Potrafiłaby poradzić sobie z mocą, miała odpowiedni dla niej szacunek i czerpała z tradycji. Zbyt wiele współczesnych czarodziejek zapominało o swoich korzeniach.

A z kolei stare czarodziejki wzbraniały się przed nowoczesnymi narzędziami. Moira roześmiała się sama z siebie. Usiadła przed laptopem

i otworzyła stronę, z której mogła załogować się na Czarodziejski Czat. Psikusy Seana zatrzymały ją na chwilę, Nell i Sophie na pewno już na nią czekały.

*Dla rozmowy i nauki
Tych, co dzielą moce moje,
Szukam — wpuść mnie więc, portalu,
W czarodziejskie swe podwoje.
Na me wołanie
Niech się stanie.*

Sophie: Witaj, ciociu Moiro!

Moira: Witajcie, Sophie i Nell. Przepraszam za spóźnienie: musieliśmy odwrócić pewne zaklęcie.

Nell: Oho-ho!

Moira: Tylko psikusy czarodziejatek, nic poważnego. Mały Sean rzucił zaklęcie iluzoryczne na Elorie, zmieniając ją w pirata. Było naprawdę niezłe, Elorie wyglądała i brzmiała dość groźnie.

Sophie: Mały jest naprawdę utalentowany!

Moira: To prawda i nie mamy tu nikogo, kto będzie potrafił dotrzymać mu kroku na dłuższą metę. Mam dla Ciebie propozycję, Nell.

Nell: Zamieniam się w słuch.

Moira: Co myślisz o tym, żeby zabrać swoje dzieciaki na małą wycieczkę tego lata? Pomyślałam, że moglibyśmy się spotkać i przeprowadzić intensywne szkolenie dla czarodziejatek. Seanowi przydałyby się lekcje od dobrego zaklinacza — świetnie byś się do tego nadawała.

Nell: Jasne, łobuzy to coś dla mnie ☺... Nathan ma już plany na wakacje, ale mogę przywieźć dziewczynki i Aervyna. Muszę się tylko zastanowić, kiedy by nam pasowało.

Moira: Byłoby wspaniale. To otwarte zaproszenie — jeśli ktoś ma ochotę się do Ciebie przyłączyć, będzie mile widziany, włączając w to Ciebie, Sophie. Elorie chciałaby założyć stronę internetową, by sprzedawać swoją biżuterię — myślę, że mogłabyś jej coś doradzić.

Sophie: Może stworzyć swoją stronę, jednak jeśli ma ochotę, mogę też sprzedawać jej prace w moim sklepie. To szkło morskie, które zbiera, zdecydowanie ma w sobie magię i chętnie poszerzyłabym swój asortyment.

Moira: Byłoby wspaniale, gdyby moje dziewczynki znowu pracowały razem.

Sophie: Po kolei, ciociu Moiro.

Moira: Po prostu staram się zasiać ziarenko. Wiem, że układy między Wami są skomplikowane, jednak przecież życie do siebie tyle ciepłych uczuć.

Sophie: Możesz uznać ziarenko za zasiane.

Nell: A skoro o Twojej stronie internetowej mowa, Sophie: zastanawiałam się nad drobnymi udoskonaleniami, jeśli chodzi o zakłęcie przyzywające na nasz Czarodziejski Czat.

Sophie: Sądziłam, że działa bez zarzutu? Niedawno przyłączyło się do nas sporo czarodziejek.

Nell: To prawda, jednak wszystko to były już praktykujące czarodziejki. Przypomniało mi się, jak ściągnęłyśmy tu Lauren, która nie była świadoma swojej mocy.

Moira: Społeczność czarodziejska stała się dzięki niej bogatsza.

Nell: No właśnie. Pomyślałam, że może chcielibyśmy znaleźć więcej takich osób jak ona.

Sophie: Jesteś odważną kobietą. Założmy, że tego chcemy, ale jak możemy to zrobić?

Nell: Przyjrzałam się śladom mocy u czarodziejek, z którymi ostatnio rozmawiałyśmy, i porównałam je z wczesnymi śladami Lauren. Te ostatnie były silne, ale o wiele mniej uporządkowane.

Sophie: To ma sens, nie miała wtedy żadnego wykształcenia.

Nell: Tak — i sądzę, że możemy to wykorzystać. Mogę zmienić zakłęcie wyszukujące tak, by szukało osób z mniej uporządkowanymi śladami magicznymi. Znajdziemy dzięki temu niewykształcone lub nieświadome swojej mocy czarodziejki.

Moira: Ostatnim razem nie wszystko poszło gładko, Nell. Ostatecznie dobrze się skończyło, ale wydaje mi się, że miałyśmy szczęście: Lauren mogła nam po prostu zatrzaskać drzwi przed nosem!

Sophie: To prawda, jednak to kuszące. Naprawdę potrzeba nam świeżej krwi. Potrzebujemy też kogoś, kto mógłby szybko ocenić takie osoby, tak jak Jamie ocenił Lauren. Aby pomóc niewykształconej czarodziejce, trzeba czegoś więcej niż jej odnalezienia... Ostatnim razem nie mieliśmy planu, co zrobić.

Nell: Dziewczynki i ja pracujemy nad wirtualnym skanerem, tak byśmy mogły wstępnie ocenić kogoś na odległość, ale jeszcze tego nie skończyłyśmy. Jamie tym razem nie może podróżować: Nat ma poranne mdłości i na pewno nie będzie chciał jej zostawić.

Sophie: Dlaczego nie mówiłaś nic wcześniej? Mam kilka kamieni szlachetnych, które jej pomogą; przygotowuję też dla niej mieszankę ziół.

Nell: To byłoby wspaniale, Sophie. Muszę wystać Ginię, by podszkoliła się u Ciebie — naprawdę brakuje nam tu uzdrowicieli i chciałabym wiedzieć, czy ona ma taki talent.

Sophie: Wcale by mnie to nie zdziwiło, biorąc pod uwagę jej moc ziemi i umiłowanie roślin.

Moira: Przywieź Ginię tego lata, Nell. Mamy tu uzdrowicieli, w dodatku możliwe, że Sophie też przyjedzie. Jeśli Ginia ma talent uzdrawiania, to jeszcze jeden dobry powód, by się spotkać w jednym miejscu.

Nell: Tydzień poświęcony próbie wylegiwania się na plaży bardzo mi pasuje. Muszę tylko opracować logistykę. Czy powinnam zmienić zaklęcie przyzywające, by znajdowało czarodziejki, które nie wykorzystują swojej mocy, czy na razie to zostawić?

Moira: Skoro zamierzamy się spotkać w celach szkoleniowych, wygląda na to, że teraz jest dobry moment na znalezienie kogoś, kto nie jest wyszkolony.

Sophie: Kiedy możesz zmienić zaklęcie, Nell?

Nell: Wydaje mi się, że dziewczynki już zaczęły w tajemnicy nad tym pracować. Znalazłam w naszej sieci domowej zaszyfrowany folder o nazwie *Ukryta czarodziejka*.

Sophie: Ginia świetnie radzi sobie z magicznym programowaniem. Niedługo wszystkim nam skopie tyłki w *Świecie magii*.

Nell: Moja córeczka. Sprawdzę, co mają, ale nie zdziwię się, jeśli się okaże, że zaklęcie będzie gotowe na nasz wieczorny czat.

Moira: W takim razie teraz coś zjem i spotkamy się za kilka godzin.



Elorie poczuła, że łapie ją skurcz w palcach. Naturalne światło też już zaczynało przygasać: musiała mrużyć oczy, by dostrzec delikatne srebrne druciki, które spletała razem. Ten kawałek szkła z morza należał do jej ulubionych. Był niebieski i kojarzył jej się z Wenecją.

Rzadko udawało jej się znaleźć niebieskie szkiełko na plaży, więc bardzo je ceniła. Siegała po nie do słoja tylko wtedy, gdy zamierzała stworzyć coś wyjątkowego. Tym razem chciała wykonać naszyjnik dla babci — nic nie mogło być bardziej wyjątkowe. Morskie szkło miało swoją historię i symbolizowało wielką odporność, a jedno i drugie było czymś, co babcia bardzo ceniła. Elorie lubiła sobie wyobrażać długie życie, jakie

miał za sobą każdy skarb, nad którym pracowała. Trzymała kawałek morskiego szkła w gasnącym świetle, jeszcze raz oceniając jego kształt. Może ten był częścią butelki, która stała na stolczku jakiejś damy — w Wenecji lub podczas długiej morskiej podróży. Może ktoś wyrzucił buteleczkę za burtę lub też statek spotkał przedwczesny kres. Kawalki szkła były obracane przez wody oceanu, ocierały się o morskie kamyczki i piasek, aż wreszcie trafiły na pustą plażę w Nowej Szkocji, gdzie być może czekały setki lat, nim jej oczy je wypatrzyły.

Elorie pomyślała sobie, że musi zaprosić jakichś przyjaciół na obiad. Skoro zaczynała marzyć nad kawalkiem szkiełka, była to pewna oznaka tego, że ostatnio prowadzi zbyt pustelniczy tryb życia. Miała ku temu dobry powód: przygotowywała biżuterię na targi rzemiosła artystycznego, które miały się wkrótce odbyć w San Francisco.

Rzadko zdarzało jej się wyjeżdżać poza granice swojej prowincji, jednak pod delikatnym naciskiem Aarona zgłosiła swoje prace na jedno z najbardziej prestiżowych targów rzemiosła artystycznego w kraju i została na nie zaproszona. Był to zaszczyt, ale jednocześnie też potencjalne zakłócenie jej miłego stabilnego życia.

Szczerze mówiąc, trochę ją to przerażało.

Słońce zaszło. Pozbawiona naturalnego światła, Elorie porzuciła próby skończenia oprawy na naszyjnik dla babci i zaczęła sprzątać swoją pracownię. Zawsze zostawiała jedno niedokończone dzieło na biurku jako inspirację na następny dzień. Po raz ostatni dotknęła niebieskiego szkiełka, które pozbawione dotyku jej palców stało się chłodne, po czym zaczęła odkładać narzędzia na miejsca i zamiatać podłogę.

Usłyszała sygnał nadejścia nowej wiadomości. Aaron postanowił w ten sposób zwracać jej uwagę bez konieczności wychodzenia z restauracji. Wydawało jej się to niemądre, skoro po prostu mógł ją zawołać przez tylne drzwi, ale najwyraźniej zbyt często ignorowała jego wołanie. Pewnie obiad był już gotowy. Usiadła do laptopa, by odpisać mu, że za chwilę wróci do domu.

Nell: Zakłęcie właśnie kogoś ściąga... Ma na imię Elorie.

Sophie: Witaj, Elorie! Trafiaś na Czarodziejski Czat. Bardzo się cieszymy, że Cię widzimy.

Elorie: Co za miła niespodzianka! Witajcie, Sophie i Nell. Słyszałam o Waszym czacie od babci. Nie mogę długo zostać, właśnie miałam dać znać Aaronowi, że już idę na kolację.

Moira: Witaj, słodkie dziecko. Miło, że jesteś, chociaż jestem trochę zaskoczona. Najwyraźniej zaklęcie przyzywające Nell źle wybrało: szukamy nowych czarodziejek. Może ktoś z Twoich uczniów wcześniej używał Twojego komputera.

Elorie: To by mnie nie zdziwiło, Kevin fascynuje się wszystkim, co ma związek z elektroniką.

Nell: Poczekajcie chwilę, sprawdzę kod. Przepraszam, Elorie, nie wiem, co poszło nie tak. Ale i tak miło Cię widzieć.

Sophie: Niedługo przyjeżdżasz na targi, prawda?

Elorie: Tak, wyjeżdżam za niecały tydzień. Nell, czy będziesz miała dla mnie wolny pokój?

Nell: Zawsze mamy wolny pokój. Gdybyś chciała mieć trochę więcej spokoju, możesz też zatrzymać się u Jamiego i Nat. Wprawdzie mieszkają w nowym domu już jakiś czas, ale na pewno przydałby im się gość lub dwóch, by trochę oswoić to lokum i pozbyć się z niego nieznośnego zapachu nowości.

Elorie: Obydwie opcje są atrakcyjne, dziękuję.

Nell: Nie chcę, by zabrzmiało to niemądrze, ale kod zaklęcia przyzywającego wyraźnie odczytuje moc z Twojej strony, Elorie.

Moira: Na pewno nie pochodzi od Elorie. Gdyby była czarodziejką, wykrylibyśmy to już dawno.

Elorie: Może to któryś z moich uczniów?

Nell: Nie, zaklęcie namierza konkretną osobę, a nie komputer. Mamy tu do czynienia z osobą, która nie jest wyszkolona w zakresie magii. Kevin uczy się już dostatecznie długo, tak więc jego ślad wyglądałby bardziej jak u doświadczonych czarodziejów.

Elorie: Nie rozumiem, co to znaczy.

Nell: To znaczy, że mój kod sądzi, że jesteś niewyszkoloną czarodziejką, ale to wydaje się nie mieć sensu.

Sophie: Czy ktokolwiek przeprowadzał u Ciebie ostatnio skan, Elorie?

Elorie: Obydwie przechodziłyśmy skany dostatecznie często, gdy dorastałyśmy. Nie możesz wierzyć, że nagle pojawiła się u mnie magia, Sophie.

Sophie: Przepraszam, nie pomyślałam. Wiem, że było Ci ciężko, i naprawdę żałuję, że znowu otwieramy stare rany.

Elorie: To stare dzieje, nie musisz przepraszać. Cieszę się, że Twoja magia się rozwija, ja przestałam już dawno płakać, że sama nie mam

takich zdolności. A teraz naprawdę muszę już lecieć — na kolację są pierogi, a ja umieram z głodu. Dobranoc wszystkim.

Sophie: Rany.

Moira: Ojej.

Nell: Mam wrażenie, że w coś wdepnęłam, ale nie znam całej historii. Czy ktoś mógłby mi wyjaśnić, o co chodzi?

Moira: Elorie pragnęła być czarodziejką, odkąd była małą dziewczynką. Teraz dobrze się z tym kryje, ale nie jestem pewna, czy tak do końca wyrosła z tego marzenia. Byłam przekonana, że moc się w niej objawi, że nie zachowałam odpowiedniej ostrożności i nie nauczyłam ją w pełni akceptacji dla innego życia.

Sophie: Nieczarodziejki są tak samo mile widziane jak czarodziejki — zawsze o to dbałaś, ciociu Moiro.

Moira: Oczywiście tak, ale magia zawsze wzywała Elorie. Zazwyczaj gdy dziecko czuje takie przyciąganie do tego rzemiosła, moc prędzej czy później się w nim objawia, jednak u niej to nigdy nie nastąpiło. Było dla niej szczególnie trudne, gdy Sophie okazała się czarodziejką. Nell, Ty świetnie poradziłaś sobie ze swoimi trojaczkami — ja niestety nie.

Nell: Nie chcę tutaj podawać Twojej wiedzy w wątpliwość, ale może należałoby ją przetestować jeszcze raz? Wydaje się, że już minęło trochę czasu, a mój kod naprawdę twierdzi, że jest czarodziejką. Może jednak instynkt Cię nie mylił?

Sophie: Przebywa w towarzystwie czarodziejów i pracy w kręgu przez cały czas. Trudno mi uwierzyć, że ma jakiś talent, którego nikt w tej sytuacji nie zauważył.

Nell: Tak, aktywne strumienie mocy zwykle budzą uśpione talenty, to prawda.

Moira: Wstyd mi się do tego przyznać, ale tak naprawdę była skanowana zupełnie niedawno, tyle że o tym nie wie. Przystałam jej mówić, kiedy to robię, ponieważ wyniki ją zasmucają, ale robiłam to nie dalej niż kilka miesięcy temu.

Sophie: A dziś wieczorem znowu ją zasmuciliśmy, tak samo jak Ciebie. Przykro mi, ciociu Moiro.

Nell: Cholera, sprawdzę ten kod i postaram się nie nawalić znowu. Przepraszam, to głównie dziewczynki nad nim pracowały i musiałam coś przeoczyć. Nie ma dla mnie wytłumaczenia, jutro przejrzę go bardzo uważnie.

Moira: Nie martw się, Aaron ją pocieszy, to bardzo dobry człowiek.

Elorie zamknęła drzwi do swojej pracowni i oparła się o nie, wciągając w płuca ostre morskie powietrze. Nie, nie pozwoli, żeby to ją zraniło. Nastolatki mogą płakać, że nie mają mocy, której pragnęły. Dorosłe kobiety muszą się pogodzić ze swoim życiem.

Jej życie było bardzo dobre, a teraz miało jej do zaoferowania duży talerz pierogów.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

CZARODZIEJSKI CZAT ZNOWU W AKCJI! CZY NA PEWNO DZIAŁA?

Elorie Shaw została wychowana w rodzinie czarodziejów w Nowej Szkocji — sama jednak nie jest czarodziejką. Tak przynajmniej twierdzą jej babcia Moira oraz inni członkowie małej społeczności Fisher's Cove. Elorie — artystka zajmująca się wyrobem biżuterii i współwłaścicielka zajazdu — nie potrafi pogodzić się z brakiem nadprzyrodzonych zdolności. Szkoli młodych adeptów magii, zna na pamięć całą jej historię i ciągle marzy, by pewnego dnia odkryć w sobie moc. Jednak gdy trafia na Czarodziejski Czat, wszyscy uznają to za pomyłkę i zaczynają szukać błędów w kodzie zaklęcia przyzywającego. W końcu powszechnie wiadomo, że Elorie nie ma mocy, a przynajmniej nie jest czarodziejką któregośkolwiek ze znanych rodzajów...

Poznaj historię ukrytej czarodziejki i dowiedz się, jaką fantastyczną mocą dysponuje. A jest to moc całkiem dotąd nieznaną...

Wejść na Czarodziejski Czat i daj się porwać prawdziwej magii. Może i Ty masz czarodziejską moc? W końcu czarodzieje są wśród nas...

Ukryta czarodziejka to druga część znakomitej serii „Nowoczesna czarodziejka” — na wskroś współczesna powieść fantasy z dużą dozą humoru, wątkiem miłosnym oraz postaciami, do których naprawdę się przywiążesz.

DEBORA GEARY — amerykańska pisarka, autorka kilkunastu książek o czarodziejkach i nie tylko. Pracuje nad kolejnymi, które ujrzą światło dzienne, gdy tylko dzieci przestaną zalewać wodą jej laptop...

Nr katalogowy: 34122

Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

 editio

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
● <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
● <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint.PL

